Nr. 48. Kraków, Poniedziałek 3 Marca 1919 r. Rok XXVII.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 50 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3341. RED. 190.

Lwów pod ogniem ukraińskim.

Ostrzeliwanie pociągu Barthelemyego.

Biuro Prasowe K. Rz. donosi: Rusini ostrzeliwują Lwów. Misya koalicyjna z jenerałem Barthelemy na czele opuściła wczoraj (2 marca) Lwów pociągiem zwyczajnym Nr. 28, ubranym suto flagami koalicyjnemi. Pomiędzy Gródkiem a Sądową Wisznią Rusini otworzyli ogień na pociąg, nie bacząc na flagi koalicyjne i mimo, że byli uprzedzeni, że pociągiem tym będzie jechał jen. Barthelemy. Strzały ruskie raniły w pociągu 2 oficerów polskich, będących w świcie jenerała Barthelemy'ego. Jenerał wyszedł bez szwanku.

Misya dojechała do Przemyśla, gdzie zatrzymano się na postój 5 do 10 godzinny. Dzisiaj przedpołudniem przybędzie do Krakowa.

Strzały na miasto.

Warszawa. P. A. T. Otrzymujemy ze źródeł wojskowych następujące wiadomości o położeniu we Lwowie: Ukraińcy motywują zerwanie zawieszenia broni względami wojskowymi i oświadczają, że odpowiedzą tyczącą się rozejmu dadzą dnia 5 marca. Tymczasem spadło na śródmieście miasta kilka granatów. Strzałów karabinowych nie słychać. Misya ententy opuściła miasto, oświadczywszy Ukraińcom, że zerwanie zawieszenia broni równa się zerwaniu stosunków z mocarstwami zachodu. Tłumy ludności żegnały przedstawicieli ententy. Pozostała w mieście misya włoska i pułkownik Smith, jednakże nie celem prowadzenia rokowań. Nastrój wzburzony i groźny. Ludność oczekuje walk ulicznych. Wysłała ona depeszę do naczelnika państwa i do prezydenta ministrów.

Pożegnanie misyi.

Lwów. P. A. T. Misya koalicyjna wyjechała dziś o g. 11 przed południem. Gen. Barthelemy i członkowie misyi pożegnali się serdecznie z przybyłemi na dworzec osobistościami. Już w czasie wyjazdu misyi koalicyi Ukraińcy ostrzeliwali gęsto miasto przyczem pociski padały na rejon dworca kolejowego.

O sytuacyi wojskowej w dniu wczorajszym biuro prasowe naczelnego dowództwa podaje: Około Lwowa sekcya artyleryi nieprzyjacielskiej, która od g. 11 przed południem do g. 6 wieczorem ostrzeliwała pozycye oraz peryferye i centrum miasta. Między Rodatyczami a Gródkiem ostrzeliwany był pociąg aliantów, przyczem zostało rannych z tego pociągu kilka osób.

Komunikat polskiego sztabu.

Warszawa. P. A. T. Komunikat Sztabu generalnego z dn. 2 marca.

Galicya wschodnia. Grupa gen. Romera: Wczoraj przed wypowiedzeniem zawieszenia broni oddziały ukraińskie zajęły Ostrobuże, 9 km. na wschód od Uhnowa.

Grupa gen. Rozwadowskiego. Słaba działalność artyleryi i gdzieniegdzie starcia patroli wywiadowczych.

W zast. szefa sztabu gen. Haller pułk.

Francya uznaje polskość Gdańska.

Warszawa. P. A. T. Z Paryża donoszą: Dn. 14 lutego francuski minister spraw zagranicznych przyjął delegacye prac kongresowych i delegacye ekonomiczne, prowadzone przez p. Piltza, jako uczestnika prac kongresowych. Z biura byli obecni p. Pułaski, Bujak, Buzek, Kutrzeba, z delegacyi ekonomicznej p. Olszewski, hr. Żółtowski, Stefański i Babiński. Po przemówieniach p. Piltza i Pułaskiego zabrał głos Pichon, który oświadczył, że Francya zawsze traktowała sprawę Polski jako swoją własną. Zaznaczył, że wszyscy alianci są zgodni, że tylko odrodzona Polska wielka i silna, bardzo silna, może zabezpieczyć koalicyę przed przewagą Niemiec. Staraliśmy się zawsze przeprowadzić postulaty polityczne, tyczące się zabezpieczenia Polski. Jeżeli nie osiągnęliśmy jeszcze pełnych rezultatów, to nie tracimy nadziei, że to osiągniemy, gdyż w zrozumieniu istoty sprawy polskiej niema różnic między aliantami są tylko różnice w metodach. Wilson umieścił w swoim programie dostęp do morza. Jest to przecież zupełnie jasno, że Polska nie może mieć innego dostępu do morza, jak tylko przez Gdańsk. Uznajemy też w zupełności pretensye Polski do Gdańska. Z pośród niebezpieczeństw, które zagrażają Polsce niebezpieczeństwo niemieckie zostanie zdaje się usunięte przez nowy rozejm. Że kongres pokojowy zajmuje się już sprawą Polski, świadczy o tem wybranie komisyi dla sprawy polskiej do której to komisyi wydelegowano pięciu przedstawicieli wielkich mocarstw, po jednym, od każdego mocarstwa. Francya wyznaczyła do tej komisyi Juless Cambona. Zadaniem tej komisyi będzie rozpatrzenie sprawy polskiej w całej jej rozciągłości, zbadanie wszystkich materyałów, które nadeszle komisya z Polski. Możecie panowie być pewni, że interesy Polski nie będą pokrzywdzone. Innych członków komisyi dla spraw polskich p. Pichon nie wymienił, zachęcił jednakże delegacyę, aby z Cambonem odbyła konferencyę, chociażby zaraz.

Śląsk cieszyński po odwrocie czeskim.

Uzupełniające postanowienia misyi koalic.

W myśl postanowień układu paryskiego z d. 3 lutego 1919 powzięła komisya międzysojusznicza w Cieszynie nast. postanowienia odnośnie do administracyi ziemi cieszyńskiej:

W następstwie podpisania konwencyi wojskowej z dnia 24 lutego 1919, określającej prowizoryczną linię graniczną obszarów, obsadzonych przez wojska polskie, względnie czeskie, rozumie się, że administracya lokalna w dalszym ciągu będzie czynna na warunkach ugody z dnia 5 listopada 1918.

Wszyscy urzędnicy, z jedynym wyjątkiem urzędników o charakterze czysto politycznym, pozostają na swych stanowiskach.

Wszystkie aresztowania, niespowodowane przekroczeniami przeciw ustawie karnej, zostaną bezzwłocznie z podaniem powodów doniesione do komisyi międzysojuszniczej. Komisya zastrzega sobie prawo uwalniania osób aresztowanych bez wystarczającego powodu.

Wolny ruch musi być zagwarantowany na wszystkich liniach kolejowych a ruch pociągów z jednej strefy okupacyjnej do drugiej nie spotka się z przeszkodami lub opóźnieniami. Ruch tranzytowy wojsk, broni i amunicyi, przeznaczonych dla obszaru czesko-słowackiego lub polskiego zostanie zezwolony bez trudności.

Gwarantuje się wszelkie prywatne i zawodowe prawa personalu kolejowego.

Przyjęcie wojsk polskich we Frysztacie.

Frysztat, 1 marca.

Takiej manifestacyi jak w środę Frysztat nie oglądał!

Koło południa zaczęły się schodzić do miasta całe pochody z orkiestrami na czele. Kilkotysięczne tłumy, zaległy rynek, by powitać wkraczające wojska polskie. Przyjęcie wypadło wspaniale i imponująco. Na bramie wystawionej u wejścia do rynku widniał prosty a wszystko mówiący napis: „Witamy Was obrońcy Śląska!" Domy były przybrane w narodowe barwy.

Koło godziny pierwszej wjechała patrol 4 szwadronu II. pułku szwoleżerów. Powitano ich okrzykami i obrzucono kwiatami. Ale właściwe przyjęcie nastąpiło dopiero koło godz. 5 popołudniu, kiedy reszta szwadronu, prowadzona przez kapelę, jedną z przybyłych na powitanie, wjechała na rynek. Tu oczekiwała przybywających ludność ze sztandarami, zapełniając szczelnie rynek. Wojsko ustawiło się w szeregach, poczem nastąpiły powitalne przemówienia księdza Knypsa i przedstawiciela robotników p. Szotka, zakończone okrzykami „Niech żyją"! Po odegraniu pieśni narodowych tłum zaczął się rozchodzić do domów z nadzieją lepszej przyszłości w sercach.

Tak miasto śląskie witało powrót swoich!

Misya Cieszyńska.

M. A. Coolidge, członek misyi międzysojuszniczej Cieszyńskiej, Amerykanin, bawił wczoraj w Krakowie. Przybył z Cieszyna w towarzystwie bar. Dangla, przedstawiciela ministerstwa spraw zagr. w Warszawie i p. Jerzego Warchałowskiego, paryskiego delegata Rady Narodowej Cieszyńskiej. Mr. Coolidge przyjmowany był w Krakowie imieniem Komisyi Rządzącej przez delegata Biesiadeckiego. Po zwiedzeniu Muzeum Narodowego i Wawelu i krótkim pobycie w teatrze Mr. Coolidge odjechał w towarzystwie bar. Dangla do Warszawy, celem porozumienia się w sprawach cieszyńskich z misyą Noulens'a. Jednocześnie dwaj inni członkowie misyi Cieszyńskiej przewodniczący p. Grenard Fracuz i podpułkownik Coulson Anglik, wyjechali w towarzystwie adjutanta gen. Gołogórskiego por. hr. Pustowskiego na krótki pobyt do Pragi.

Bolszewizm wśród wojsk czeskich.

Donoszą nam, że w sobotę rano wybuchły zaburzenia wśród wojska czeskiego w Bogumiłnie. Żołnierze czescy zażądali od swych oficerów, aby ich zaraz poprowadzili na Cieszyn. Oficerowie sprzeciwili się temu i perswadowali żołnierzom, że muszą słuchać rozkazu władz wyższych. Wtedy żołnierze rzucili się na oficerów i 5 z nich zabili. Powiadomieni o tem członkowie misyi koalicyjnej w Cieszynie, natychmiast wysłali jednego z oficerów członka misyi do Bogumina, celem przeprowadzenia śledztwa. Z tego powodu odwołano przyjęcie dla misyi, które miało się odbyć w niedzielę w Cieszynie, a dwóch członków misyi wyjechało do Pragi, celem zapobieżenia parciu do podjęcia ofenzywy, jakie się ujawnia u żołnierzy czeskich.

Jak wiadomo Cieszyn obsadziły swego czasu wojska 54 p. p. czeskiej. Żołnierze tego pułku byli zbolszewizowani i nie słuchając oficerów, rabowali wszystko co im wpadło pod rękę. Zrabowali także skład sukna Rady narodowej umieszczony w gimnazyum niemieckiem w Cieszynie. Gdy jeden z członków Rady Narodowej oświadczył im że żyby oddali całe sukno, odpowiedziano: „to se nam patrzi". Wtedy członek Rady Narodowej udał się do komendanta miasta kap. Łukacza z prośbą, ażeby odebrano od żołnierzy sukno. Kapitan przyjął go grzecznie i oświadczył, że chyba wtedy będzie mógł interweniować, kiedy żołnierze pokłócą się przy podziale łupu. Zakończył swe oświadczenie tem, że jest bezsilny. Zaznaczyć należy, że oficer ten nie umiał po czesku, tylko rozmawiał po niemiecku.

Los dziennikarzy śląskich.

We wtorek 25 z. m. gdy p. Henryk Mach administrator „Głosu ludu śląskiego" wracał z Cieszyna do Karwiny, strzelili do niego trzykrotnie z karabinu cywilista Huml, Czech, z zawodu fotograf. Mach został ciężko zraniony i w trzy godziny potem zmarł. Był to człowiek spokojny, którego jedyną zbrodnią w oczach Czecha mogło być to, że był Polakiem i pracował z poświęceniem dla dobra polskiego. pisma, które w Karwinie wychodzi się w sztukach egzemplarzy. Jak z nosi „Głos ludu śląskiego" zbrodniarz pozostaje dotąd na wolności. Patrolowi czeskiemu, który go chciał aresztować, tłomaczył się, że jako Czech nie ponienie odpowiadać za zabicie Polaka, gdyż to nie jest zbrodnią, owszem tylko zasługą, na co też żołnierze czescy od aresztowania odstąpili.

Innego członka „Głosu ludu śląskiego", p. Lebiedzika, aresztowali Czesi. Udał się on dn. 20 z. m. do władz wojskowych czeskich po przepustkę. Tam przyszło między nim a oficerem czeskim do gwałtownej wymiany myśli, wskutek czego p. Lebiedzika aresztowano i wywieziono do Ostrawy.

Czego żądają bolszewicy od Polski.

Warszawa dn. 2 marca.

Socyalistyczny „Robotnik" i sekundująca zawsze socyalistom „aktywistyczno-demokratyczna" „Gazeta Polska" (d. „Nowa Gazeta") wystąpiły niedawno z „alarmującymi rewelacyami", że „Rosya chce zawrzeć z nami pokój a Polska cała o tem nie wie".

Dokumentem, na którym powyższe pisma opierają swoje rewelacye i napaść niebywałą na p. Paderewskiego, ma być pono depesza przesłana rządowi polskiemu przez komisarza spraw zagranicznych rządu sowieckiego, Cziczerina, która miały ogłosić pisma zagraniczne.

Rzeczywiście w pismach zagranicznych pojawił się tekst odezwy „Rosyi do Polski". Nie zwróciła ona jednak zbytnio niczyjej uwagi, gdyż podobnych „odezw" bolszewicy rosyjscy rozsyłają całe tuziny na wszystkie strony świata, w formie odezw „do wszystkich". Taki sam charakter posiada owa „propozycya pokojowa". Opierając się na źródłach zagranicznych. Cziczerin w imieniu rządu sowieckiego domaga się od Polski:

1) Wycofania wojsk polskich na dawną granicę „kraju Priwislanskiego" (b. Królestwa Polskiego).

2) Uznania rządu sowieckiego i republik sowieckich Litewskiej i Białoruskiej.

3) Nawiązanie stosunków pokojowych z rządem Rosyi sowieckiej i owymi republikami sowieckimi Litwy i Białorusi, pozostającymi pod jego protektoratem.

Rokowania polskie z bolszewikami.

Warszawa dn. 2 marca.

P. A. T. Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje: We wtorek dn. 4 marca wyjeżdża do Moskwy nadzwyczajny delegat ministerstwa spraw zagranicznych Więckowski, upełnomocniony przez ministerstwo spraw zagranicznych do pertraktowania z rządem rosyjskim sowieckim w sprawie napadów na przedstawicielstwo polskie w Moskwie i Petersburgu w listopadzie r. 1918.

Zmiany w polskich urzędach wojskowych

Warszawa, 2 marca.

Pisma warszawskie donoszą, że jen. Kazimierz Sosnkowski mianowany został wiceministrem wojny, a b. komendant Legionów jen. Karol Durski mianowany został dowódcą generalnego okręgu warszawskiego.

„Kuryer polski" donosi: W związku z temi zmianami ma nastąpić reorganizacya władz wojskowych. Sztabowi jeneralnemu zostanie powierzona strona operacyjna, uwzględniająca zadania bojowe, inne sprawy przejdą do departamentów ministerstwa spraw wojskowych.

Projekt pożyczki przymusowej.

Warszawa dn. 2 marca.

Na posiedzeniu komisyi skarbowo-budżetowej omawiano przedłożony przez ministra skarbu projekt pożyczki przymusowej, ściągalnej w ten sposób, że przy sposobności stemplowania znaków obiegowych pewna część wzięta będzie na rzecz pożyczki wewnętrznej. Dyskusya była bardzo ożywiona. Uchwały nie powzięto.

Gwałty niemieckie i bolszewickie na Litwie.

Warszawa. P. A. T. Z Wołkowyska donoszą nam: Wojska niemieckie ustępując spaliły i zniszczyły co się dało. Jednocześnie przeszły się z niemieckich żołnierzy bandy rozbójnicze. Jedna z tych band w przeddzień nadejścia wojsk polskich napadła na plebanię w Wołkowysku. Ks. proboszcz Sarasowicz ledwo ucieczką zdołał uratować życie. Żołnierze niemieccy zrabowali mu jednakże ubranie, pieniądze i wszystko co im wpadło pod rękę.

Banda żołnierzy niemieckich, związych się spartakowcami, rabuje Augustów. Niemcy przeciągają ulicami miasta z granatami ręcznymi u pasa i rabują, zdzierając przytem orły polskie. Między innymi zerwali także orła polskiego z gmachu starostwa.

W Kownie spartakowcy niemieccy rozbili straż więzienną i wypuścili na wolność aresztantów.

W Kiejdanach przyszło do bitwy między Litwinami a Niemcami z jednej strony, a bolszewikami z drugiej strony. Ponieważ żołnierze litewscy pod naporem przewagi bolszewickiej zaczęli się cofać, Niemcy strzelali do nich przyczem zabili 12 Litwinów.

Pogłoska o zabiciu ks. Webera dziekana słonimskiego sprawdziła się. Bolszewicy uwięzili ks. Webera, jego siostrę i ks. Śmiałkowskiego prefekta szkolnego w Słonimie. Mimo oporu ludności, która wszelkimi sposobami starała się uwolnić uwięzionego księdza, bolszewicy wywieźli wszystkich uwięzionych do Baranowicz, i tutaj ks. Webera rozstrzelali. O ks. Śmiałkowskim na razie niema wiadomości, czy żyje, czy też również został rozstrzelany.

Wolni strzelcy polscy z Ameryki.

Poznań. Pawiący tu przewodniczący misyi aliantów w Polsce ambasador Noulens, wydał stąd polecenie władzom niemieckim w Toruniu i Gdańsku, ażeby nie czyniły żadnych przeszkód przejazdowi oddziału wolnych strzelców polsko-amerykańskich.

Oddział ten w najbliższym czasie przybyć ma do Warszawy.

Sprawa ustalenia granic Polski.

Paryż. P. A. T. Ajencya Havasa donosi: Przedstawiciele wielkich mocarstw zebrali się wczoraj na posiedzenie pod przewodnictwem Clemenceau i w obecności Focha. Odczytano sprawozdanie komisyi gospodarczej i finansowej. Oprócz tych komisyi obradują jeszcze: Komisya dla sprawy polskiej, komisya dla sprawy zarządu międzynarodowego portów i dróg wodnych oraz kolei żelaznych, komisya dla sprawy Belgii, komisya dla naprawy szkód, komisya dla sprawy greckiej. Komisya dla sprawy Polski poświęca swe posiedzenia sprawie wytyczenia granic Polski. Spodziewa się ona, że skończy swe prace przed dniem 8 bm. Komisya dla rozpatrywania sprawy Rumunii jeszcze nie powzięła uchwały w sprawie wytyczenia granic między Rumunią a Jugosławią, jednak prace jej postępują i zakończą się przed upływem tygodnia.

Zaburzenia antyczeskie na Słowaczyźnie.

Nowy Targ, 2 marca.

Słowacy z wdzięczności za dobrodziejstwa czeskiej okupacyi zaczynają się coraz więcej burzyć i grzmocą swoich dobrodziei coraz więcej i częściej. Przed paru dniami zepsuli tor kolejowy na drodze Bogumin—Koszyce pod Lipto Ujvaz. W Koszycach ciągłe niepokoje, rozruchy, strzelanina, w Wielkiej Wsi na Orawie również Słowacy powstają przeciw Czechom. Tylko jeszcze ludność polska tak na Spiszu jak i Orawie czeka cierpliwie, dzięki uspakajaniu jej ze strony polskiej i dzięki nadziei, jaką żywi ogół ludności polskiej do entenry, iż nie pozwoli górno-węgierskich ziem polskich Czechom zagarnąć, ale wedle narodowości i słuszności przyłączy je do Polski. Jednakże i tam rozgoryczenie i wzburzenie coraz większe i nie wiemy, czy da się ludność dalej powstrzymać od zupełnie niepożądanych jakich kroków.

Ruzski i Radko Dimitriew rozstrzelani.

Ekaterynodar. P. A. T. Ajencya Havasa donosi: Dn. 22 lutego ochotnicy kozaków kubańskich pobili na głowę bolszewików i zajęli kilka miast. Bolszewicy w Pagorsku rozstrzelali około 100 osób, między temi generałów Ruzskiego i Radkę Dimitriewa.

Klęska Petlury pod Fastowem.

Lwów. P. A. T. Wedle nadeszłych tu wiadomości, Petlura ewakuował Winnicę w następstwie swej klęski pod Fastowem (60 km. na południowy-zachód od Kijowa, na linii kolejowej Kijów—Żmerynka). W wojsku Petlury wywołała ta klęska niesłychaną panikę. Natychmiast ewakuowano Winnicę i zarządzono odwrót w kierunku Płoskirowa. Wojska Petlury urządziły okropną masakrę żydów w Romadanach. Był to głównie pogrom podróżnych jeńców i inwalidów żydowskich.

Rząd Petlury wysłał do Rumunii misyę, celem złagodzenia przeciwieństw z koalicyą. Misya ta znajduje się w Kamieńcu. W wojsku Petlury szerzy się bolszewizm. W wielu jednostkach bojowych utworzyły się rady żołnierskie i oficerskie. Na kongresie tych rad na 160 delegatów było 112 bolszewików.

Wiec w sprawie Górnego Śląska.

Wczoraj w południe odbył się w sali Sokoła wiec w sprawie Górnego Śląska. Po zagajeniu zebrania przez red. Krysiaka jako prezesa Tow. Obrony Kresów zachodnich, zabrał głos ks. Paweł Pośpiech z Katowic, wybrany niegdyś przez lud śląski posłem na Sejm Rzeszy w Berlinie, obecnie w Sejmie polskim zasiadający jako reprezentant Śląska.

Z przeszło godzinnego referatu czcigodnego posła dowiedzieliśmy się o nieustannem pasmie cierpień ludu śląskiego, jakie on wycierpiał dalszym odwiecznych krzywd i dziś z rąk pseudo-republikańskiego rządu niemieckiego ponosi. Hydra niemiecka, przybrana w czerwoną płachtę socyalistyczną ze zdwojoną wściekłością pastwi się nad polskim ludem pracującym na Śląsku, jakby w przeczuciu, że zbliża się już ostatnia godzina jej rządów nad tą odwieczną piastowską ziemią.

Hordy „Grenzschutzu" złożone z wielkomiejskich mętów społecznych szerzą po kraju terror dopuszczając się rabunków, mordów i zbrodni wszelkiego rodzaju. By nie dopuścić objawów dążności do złączenia się z państwem pol., zaprowadzono na Górnym Śląsku stan oblężenia, zabroniono odbywania zgromadzeń polskich. Więzienie, internowanie księży polskich, sołtysów, robotników, a nawet rozstrzeliwania bez sądu są na porządku dziennym. Prasę polską krępuje się i niszczy wszelkimi sposobami. Robotnicy polscy na te barbarzyństwa i zbrodnie niemieckiego rządu socyalistycznego odpowiadają strajkami, manifestując w ten sposób swe przywiązanie do mowy ojczystej.

Przy ostatnich wyborach do niemieckiego Zgromadzenia prawodawczego wszelkie czynniki niemieckie i stronnictwa rozwinęły niesłychaną agitacyę, by zmusić lud polski na Śląsku do wzięcia udziału w głosowaniu. Księża Niemcy nie wahali się nawet grozić odmówieniem rozgrzeszenia tym, którzy nie pójdą do urny wyborczej. Mimo to przez garści steroryzowanych kobiet nikt prawie z Polaków nie głosował.

Po księdzu Pośpiechu głos zabrał prof. Uniw. Jag. dr. Morozewicz przedstawiając bogactwa mineralne ziemi górnośląskiej, bez których życie ekonomiczne Polski obyć się nie może. Górny Śląsk wraz z zagłębiami węglowemi krakowskiem i dąbrowskiem stanowi jednostkę geologiczną. Węgiel śląski jest jedynym w Polsce węglem koksującym, bez którego nie mógłby się rozwinąć u nas przemysł metalurgiczny. 2/3 węgla polskiego znajduje się na Górnym Śląsku, którego produkcya wśród całej produkcyi węglowej Niemiec stanowi zaledwie 21%. Utrata więc tego, co dla nas jest koniecznością życiową, dla Niemców stanowić będzie stosunkowo tylko uszczerbek. Prócz węgla posiada Śląsk cynk i ołów, ten ostatni ze znaczną przymieszką srebra. Bogactwa mineralne Śląska stanowić będą dla Polski obok produkcyi nafty jedyną właściwie podstawę waluty. Bez posiadania ich nawet Gdańsk nie miałby dla nas znaczenia, gdyż nie mielibyśmy co wywozić za morze.

Na wniosek red. Krysiaka uchwalił wiec wysłanie telegramu do Paderewskiego z wezwaniem, by rząd polski jak najenergiczniej zajął się sprawą rewindykacyi Górnego Śląska.

Następnie na wniosek prof. Un. Jag. dr. T. Grabowskiego postanowiono również wysłać depeszę do Polskiego Komitetu w Paryżu z prośbą o interwencyę u rządów koalicyjnych co do Śląska.

W końcu zgromadzeni przez usta red. Krysiaka zaapelowali do ks. Pośpiecha, żeby wystarał się w Warszawie, aby jedno posiedzenie Sejmu w bieżącym tygodniu poświęcono na dyskusyę o Śląsku Górnym i Gdańsku.

Wiadomości polityczne.

— Wedle wiadomości, jakie nadeszły z Wilna do Białegostoku, wysłali stamtąd do Warszawy znani przywódcy bolszewiccy Wolf i Leszczyński. Wolf upatrzony jest na przewodniczącego rady komisarzy w Polsce. W Wilnie byli wielu dygnitarzy sowieckich, którzy przygotowali stamtąd rozległą działalność na Polskę.

— Z Charkowa donoszą, iż Petlura zawarł umowę z francuskim gen. Bertelot na następujących warunkach: 1) Petlura zostaje dyktatorem; 2) Bez wiedzy francuskiego dowództwa nie rozpoczną żadnych kroków wojennych. Do każdej roty wojsk

Petlura [illegible] się sześciu francuskich instruktorów. [illegible] ukraińskie łączą się z armią Denikina i poddają się pod jego dowództwo. Rząd, finanse, koleje i wojenna polityka Ukrainy przechodzą w ręce Francuzów.

— Według dalszych wieści z Ukrainy, dotychczas [illegible] niepotwierdzonych, Winniczenko, Szwec i [illegible] wystąpili z gabinetu. Ogłoszoną została dyktatura Petlury, Grekowa i Konowalca. Petlura został wykluczony z partyi ukr. esdeków. Petlura i Andrejewski wyjechali do Odessy, celem zawarcia sojuszu z koalicyą.

Władza w Winnicy przeszła w ręce Grekowa i Konowalca, którzy ogłosili wojenną dyktaturę we wschodniej i zachodniej Ukrainie. W czynnościach swoich opierają się głównie na prawicowych ukraińskich eserach. Większość pozostałych ukraińskich socyalnych grup stanęła na platformie sowietów.

— Polityczny korespondent „Timesa" z Paryża donosi: Od 1 b. m. począwszy, Rada dziesięciu i komisye konferencyi zajmują się najbardziej zasadniczemi sprawami pokoju preliminarnego. Najwyższa Rada wojenna poweźmie bardzo ważne decyzye w poniedziałek lub we wtorek, poczem będzie można już dokładniej niż dotychczas rozróżnić główne zarysy pokoju preliminarnego. Zadecydowano już o rozwiązaniu spraw wojskowych morskich i do pewnego stopnia terytoryalnych. Rozwiązanie kwestyi odszkodowań zostało odroczone z powodu potrzeby ścisłego określenia ich wysokości. Alianci przedstawią swe żądania pod adresem Niemiec sumarycznie. Później zostaną ustalone daty i sposoby zgłaszania tych zobowiązań. Komitet stwierdzający fakta doszedł do porozumienia w sprawie winy cesarza niemieckiego.

KRONIKA.

PIĘKNY SŁONECZNY DZIEŃ z niebem czystem, bez chmurki, zawitał nam dzisiaj, przerywając słoty ostatniego tygodnia. Chodniki osuszone umożliwiają komunikacyę pieszą w mieście. Rozpoczęły się przedwiosenne roboty: na skworach, rynku, na plantach i ulicach ogrodnictwo miejskie zarządziło obcinanie gałęzi drzew. Zbliża się nareszcie upragniona wiosna.

OTWARCIE WYSTAWY POŚMIERTNEJ. Wczoraj o godz. 11 przed południem w salach Tow. sztuk pięknych, odbyło się w sposób uroczysty otwarcie wystawy pośmiertnej dwu artystów-żołnierzy ś. p. W. Konecznego i ś. p. W. Wyrwińskiego. — Otworzył wystawę profesor dr. Jerzy hr. Mycielski, który w dłuższem przemówieniu scharakteryzował istotę twórczości obu utalentowanych artystów i oddał cześć ich gorącemu patryotyzmowi, który nakazał im chwycić za broń i oddać życie w ofierze za Ojczyznę.

W otwarciu wystawy pośmiertnej wzięli udział profesorowie Akad. sztuk piękn. i artyści, przedstawiciele wojskowości, sfery kulturalne miasta, oraz licznie zebrana publiczność. Następnie zwiedzano wystawę, która przedstawia się nader bogato tak pod względem ilości, jak i jakości wystawionych dzieł sztuki. Z zainteresowaniem oglądano też wystawę dzieł ze zbiorów p. Feliksa Jasieńskiego, obejmującą obrazy szeregu znakomitych naszych malarzy.

Z KOMISYI TEATRALNEJ. Wczoraj odbyło się pod przewodn. wiceprez. Rollego posiedzenie komisyi teatralnej, na którem przyjęto sprawozdanie o działalności obu teatrów miejskich po koniec r. 1918, oraz uchwalono regulamin dla komisyi. Obie sprawy wejdą w bieżącym miesiącu pod obrady Rady miejskiej.

Z KOMISYI DLA UCZCZENIA ZASŁUG Ś. P. PREZ. LEO. Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem prez. Federowicza posiedzenie komisyi dla uczczenia zasług prezydenta ś. p. Juliusza Leo. Komisya uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej wniosek na zmianę nazwy części ul. Basztowej od pomnika Rejtana do placu Matejki na ul. Juliusza Leo. W końcu uchwaliła zawiesić portret zmarłego prezydenta na sali Rady miejskiej, obok wiszących już portretów wszystkich byłych prezydentów miasta.

WYKŁAD NA GŁODNYCH M. LWOWA. Dzisiaj o godz. 6 wieczorem w sali Kopernika odbędzie się wykład znanego naszego poety p. Edwarda Leszczyńskiego na temat zasadniczych kwestyj estetycznych p. t. „Fikcya teatralna". Cały dochód prelegent przeznaczył „na głodnych Lwowa".

Z NIEWOLI CZESKIEJ. W Krakowie bawi z żoną inż. Władysław Sykała, dyrektor kopalni w Suchej na Śląsku, który po pierwszem zwolnieniu z dłuższej niewoli czeskiej, zagrożony drugiem uwięzieniem, schronił się do naszego miasta. Oboje pp. Sykałowie należą do najwybitniejszych działaczy narodowych polskich na Śląsku.

SPRAWA NA CZASIE. Otrzymujemy następujące, zupełnie słuszne uwagi: Już zaczynają jeździć agenci różnych firm, przedewszystkiem żydzi i przeważnie z firm żydowskich. Jeżeli chcą zarabiać u firm polskich, niechże się wykazują legitymacyą, że są Polakami, a nie „neutralnymi". Najlepszą zaś taką legitymacyą będzie, jeżeli odnośny podróżujący będzie miał poświadczenie z jakiejś poważnej polskiej instytucyi, że dotycząca firma wpłaciła odpowiednią do swej siły finansowej kwotę na polską pożyczkę. Każdy kupiec Polak powinien domagać się przed zamówieniem okazania podobnego poświadczenia, a z braku tegoż nic nie kupować.

WYMIANA 200-KORONOWYCH BANKNOTÓW. Pogłoski, jakoby Bank austro-węgierski nie wymieniał już banknotów 200-koronowych, okazują się nieprawdziwemi. Bankoty te jak i również jednostronnie zadrukowane noty 25-koronowe można w dalszym ciągu bez ograniczeń wymieniać w filii Banku austro-węgierskiego przy ul. Wiślnej.

CENNY DAR. Prezydyum Czerwonego Krzyża w Krakowie, ofiarowało cenny materyał opatrunkowy dla kolonii leczniczej pod wezw. św. Józefa w Rabce, za co Komitet Towarzystwa Opieki szpitalnej dla dzieci składa mu najserdeczniejsze podziękowanie.

WYJAZD PORUCZNIKA AMER. DO LWOWA. Porucznik amerykański Becker, bawiący w Krakowie dla rozdziału mleka kondensowanego, w myśl otrzymanych od swych przełożonych instrukcyi, wyjeżdża dzisiaj do Lwowa. Natomiast do Krakowa ma przyjechać ze Lwowa kap. ameryk. Nowak, który był komendantem transportu z mlekiem.

JEŃCY Z ROSYI. Z Warszawy nadszedł wczoraj do Krakowa transport, złożony z 900 Rumunów. Węgrów i Rusinów węgierskich, powracających z niewoli, z uwolnionych przez wojska polskie obszarów. Prowadzi transport p. Przybylski, członek międzynarod. misyi Czerwonego Krzyża. Ponieważ Czechy z powodu stemplowania banknotów są zamknięte i nie przepuszczają nikogo, a stan ten ma trwać do dnia 9 b. m., przeto do tego terminu jeńcy ci pozostaną w Krakowie.

KONCERT NA MŁODZIEŻ ZAGROŻONĄ GRUŹLICĄ. Niezwykle zainteresowanie obudził koncert, zapowiedziany w salach Kasyna wojskowego na dzień 8 marca b. r. Z nadzwyczajną gotowością spieszą nasze najwybitniejsze artystki i artyści, ofiarując współudział. Panie Irena Solska-Grosserowa, Helena Zboińska-Ruszkowska, dr. Rawicz, dr. St. Lipski, Z. Trojanowski, Szwarcenberg-Czerny i chór prof. St. Bursy złożyli wspaniały program, który wypełni sobotni koncert. Nie wątpimy też, że sala Kasyna wojskowego zapełni się szczelnie. Większą część biletów rozsprzedano, a resztę nabywać można w księgarni p. Krzyżanowskiego, linia A—B.

WOJSKOWA MISYA WŁOSKA W KRAKOWIE. W celu umożliwienia powrotu do ojczyzny obywatelom włoskim, cywilnym i wojskowym, przebywającym jeszcze w Polsce, przybyła do naszego miasta włoska misya wojskowa z kapitanem lamberów hr. Accame na czele. Misya wzywa wszystkich, którzy pragnęliby powrócić, aby jaknajprędzej osobiście lub piśmiennie, zwrócili się do tejże w Hotelu Francuskim w Krakowie. Jeńców zaś włoskich, którzy obecnie powrócić nie mogą, uprasza o podanie bliższych osobistych dat wraz z dokładnym adresem pobytu swych rodzin, celem telegraficznego ich zawiadomienia o tem.

ZAKAZ PRZYWOZU BANKNOTÓW AUSTR. DO POLSKI. Stosownie do rozporządzenia ministerstwa skarbu w Warszawie, podaje Wydział skarbowy K. R. do wiadomości, że przywóz i przysyłanie w posyłkach pocztowych i w listach znaczków pieniężnych waluty austr. węg. w granicę Rzeczypospolitej polskiej są wzbronione.

LICHWA ZAPAŁKAMI. Chłopcy, sprzedający na ulicach i koło Sukiennic zapałki, żądają za paczkę, zawierającą 10 pudełek, 4 kor., podczas gdy ta ilość zapałek kosztuje w sklepach 2 kor. 10 hal. Gdy obecnie sklepy posiadają znów zapałki, chłopcy je masowo wykupują i po lichwiarskiej cenie sprzedają. Policya winna wglądnąć w tę sprawę i usunąć z ulic miasta chłopców, tolerowanie bowiem podobnych praktyk lichwiarskich stanowczo nie powinno mieć miejsca.

OFIARNOŚĆ NA WOJSKO. „Kuryer warszawski" donosi: Sejmik ziemi Łukowskiej (na Podlasiu) uchwalił w dniu 24 z. m. 600.000 marek podatku jednorazowego na rzecz miejscowego patronatu poborowego.

POMOC AMERYKAŃSKA DLA POLSKI. Wczoraj po południu przeszło przez Trzebinię do Warszawy około 60 wagonów amerykańskich, zawierających materyały sanitarne. Pociąg idzie pod eskortą 17 żołnierzy szwajcarskich, prócz tego zaś towarzyszy mu 60 żołnierzy amerykańskich.

100-LECIE URODZIN NARCYZY ŻMICHOWSKIEJ. W dniu 4 marca b. r. przypada setna rocznica urodzin znakomitej poetki i znakomitej obywatelki Narcyzy Żmichowskiej. Celem uczczenia tego dnia zawiązał się w Warszawie osobny Komitet obchodowy, który planuje między innemi, wmurowanie tablicy na domu, gdzie Żmichowska w Warszawie mieszkała.

INTERNOWANI W JAZŁOWCU. Od osoby, przybyłej z drugiej strony frontu ukraińskiego, otrzymała „Gazeta Poranna" spis osób, internowanych przez Ukraińców w klasztorze SS. Niepokalanek w Jazłowcu. Internowanych jest paręset osób, a między tymi: Hr. Helena Dębicka z Jaworowa, hr. Edward Dzieduszycki z Dudawy, Aleksander Gniewosz z Potoka złotego, hr. Ksawery Potocki z Kołomyi, Kazimierz Papora z Podlisek małych, Zygmunt Red, starosta z Żółkwi, Jan Roztworowski, właściciel Hreborowa, dalej księża: Ks. M. Duteńko z Kamionki, Ks. I. Fulmig z Sokala, Ks. I. Ogrodnik z Buczacza, Ks. Piotrowski z Sokala, Ks. S. Papikiewicz z Kamionki, Ks. I. Samborski z Jaworowa, Ks. I. Szelet z Korościatyna, Ks. W. Szlachetko z Toporowa, Ks. W. Więckowski ze Stojałowa, Ks. W. Wojakowski z Kamionki, Ks. S. Woynowski z Żabińca, Ks. D. Wrucków z Buczacza, Ks. K. Zwoliński z Żółkwi.

OFIARY POŚWIĘCENIA. Ze Lwowa donoszą: Panie: Marya Dulębianka, Róża Dzieduszycka i Marya Opieńska, które — jako delegatki Czerwonego Krzyża — zwiedzały obozy chorych po tamtej stronie frontu i przed kilku dniami wróciły do Lwowa, rozchorowały się na tyfus plamisty, zaraziwszy się w obozie chorych, gdzie tyfus epidemicznie się szerzy.

„SANECZKI" WE LWOWIE. W „Gazecie Lwowskiej" czytamy: Z nawrotem śniegu i mrozu, zjawiły się znowu w znacznej liczbie na ulicach i placach grodu naszego — saneczki. Nie służą one jednak bynajmniej zabawie i rozrywkom. Lwów, dawniej tak rozmiłowany w wszelkiego rodzaju sportach, dzisiaj — zajęty poważniejszemi zadaniami — myśleć o nich nie ma czasu ni ochoty.

Saneczki oddają ważne usługi w domowem gospodarstwie szczęśliwych ich posiadaczy. Rozmaitych konstrukcyj i kształtów, żelazne i drewniane, eleganckie, wyrobu fabrycznego, nabyte w sklepach z zabawkami, oraz zbite z paru zwykłych deszczułek, oderwanych z paki, gromadzą się licznie u studzien, pod składami opału, konsumami i sklepami miejskimi, skąd obładowane baniakami lub nawet wanienkami, wypełnionemi wodą, workami z drzewem, węglem lub ziemniakami, rozbiegają się w różnych kierunkach, ku domowym ogniskom, wyczekującym niecierpliwie przybycia tyle upragnionego transportu. Woda wprawdzie dopuszczalna jest do picia dopiero po przegotowaniu, drzewo ocieka wilgocią, węgiel obfituje w duży procent kamieni, a ziemniaki często gęsto w połowie są zmarznięte, zawsze jednak „lepszy rydz niźli nic", więc i zahartowany w walce z przeciwnościami obywatel lwowski, ze spokojem przyjmuje tego rodzaju stan rzeczy.

Sanki ciągną dzieci, młodzi i starzy; mężczyźni i kobiety; zrównanie obu płci, wszelkiego wieków, stanu i zawodu na tym punkcie jest najzupełniejsze. Jedna to więcej zdobycz w ciągu ciężkich lat światowej zawieruchy, a zarazem ciekawy rys do fizyognomii Lwowa, oblęganego przez Ukraińców.

WYBÓR BURMISTRZA W BOCHNI. W Bochni onegdaj wybrano burmistrzem miasta adw. dra Weislę, zastępcą jego inżyniera Erwina Windakiewicza, asesorem płatnym p. Józefa Romana, dalszymi pp. Cienkosza, Wiktora Machnickiego, Jana Michnika, dra Müllera, Olszewskiego i dra Popiela.

KRWAWE WESELE. Dnia 26 z. m. odbywało się w Trzetrzewinie pod Nowym Sączem wesele. Żandarmerya dowiedziawszy się, iż wśród gości weselnych znajduje się kilku oddawna poszukiwanych ptaszków, udała się tam wieczorem i otoczyła chatę, a jeden z żandarmów, niejaki Gniewko, wkroczył do wnętrza. Na jego widok powstało wśród weselników ogromne zamieszanie. Jeden z poszukiwanych bandytów i dezerterów wybiegł natychmiast z chaty i wpadł w ręce żandarmów. Drugiego zaś, który chciał uciec oknem, przychwycił Gniewko, ale w tej chwili strzelił któryś z weselników i położył żandarma trupem na miejscu. Część weselników rozbiegła się, reszta zaś przyjęła wobec nielicznych zresztą żandarmów tak groźną postawę, że musieli się oni z nierównej walki wycofać. Tak nam przynajmniej donoszą z Nowego Sącza.

CHOROBA METROPOLITY SZEPTYCKIEGO. Ze Lwowa donoszą, że metropolita Szeptycki zachorował i od piątku nie opuszcza łóżka.

BEZCZELNOŚĆ PASKARZY. Piotrkowski „Dziennik narodowy" donosi: Dnia 15 z. m. przyszło z Dąbrowy do Piotrkowa 9 wagonów węgla pod adresem gazowni. Zwróciło uwagę, że węgiel ten wywożą ze stacyi żydzi furami do miasta. Wszczęto dochodzenia i pokazało się, że dyrektor gazowni sprzedał ten węgiel, który kosztował gazownię po 20 kor. za korzec, dwom przedsiębiorcom po 23 kor. za korzec, czyli „zarobił" 2.700 K. Przedsiębiorcy odsprzedali ten węgiel grosistom po 30 K. za korzec, grosiści małym składnikom po 40 K., a ci sprzedawali konsumentom po 50 K. za korzec. Władze piotrkowskie zamknęły kilka składów węgla i wdrożyły śledztwo.

JĘZYK FRANCUSKI — JĘZYKIEM MIĘDZYNARODOWYM. Z Lyonu donoszą: Instytut Solvaya w Brukseli wystosował — jak wiadomo — do konferencyi pokojowej memoryał w sprawie używania języka francuskiego jako języka pomocniczego międzynarodowego. Wśród argumentów, które instytut Solvaya podnosi i do których przywiązuje wagę, są i te, że język sztuczny przybiera i musi przybrać fizyonomię łacińską, skoro za zasadę przyjąć trzeba, że większość pierwiastków międzynarodowych, które przeważają, jest pochodzenia łacińskiego. Idealny język sztuczny byłby przeto przez swoje słownictwo i budowę językiem o typie romańskim. Z drugiej strony język francuski miałby, jako język międzynarodowy, wyższość nad językami sztucznymi przez stałość swego słownika i swej gramatyki. Na korzyść francuskiego, jako pomocniczego międzynarodowego można przytoczyć jego jasność i harmonijność. Język francuski ma nadto tradycye, sięgające wiele wieków wstecz, pozostał językiem dyplomacyi i nie przestał być niezbędnym dla uczonych. Jest on językiem kultury, językiem, którego znajomość jest niezbędna dla korzyści praktycznych. Wśród języków żywych, jest on tem, czem grecki i łaciński wśród języków martwych. Memoryał kończy się słowami: Francya zwróciła na siebie uwagę przez swój sławny udział, jaki wzięła w wojnie, która się skończyła podziwem i sympatyą dla Francyi. Bohaterskie ofiary, które złożyła dla tryumfu sprawy, czynią ją godną zaszczytu dania światu w języku pomocniczym międzynarodowym rękojmi, jedności i narzędzia postępu".

Wiadomości kościelne.

NABOŻEŃSTWA WIELKOPOSTNE W KOŚCIELE N. MARYI PANNY. We środę Popielcową o godz. 10 rano święcenie popiołu z pokutną procesyą — następnie uroczysta Msza św.

Przez cały Wielki post, począwszy od Środy Popielcowej odprawiać się będzie codziennie o godzinie 9 wotywa przed ołtarzem cudownego P. Jezusa Ukrz., po której głoszone będą kazania postne.

W niedziele o godz. 4 po południu „Gorzkie żale" z wystawieniem N. Sakramentu i kazaniami o Męce Pańskiej. We wtorki o godzinie 8 msza św. przed św. Antonim w intencyi składających ofiary na „chleb św. Antoniego". W piątki o godzinie 11 wotywa przed ołtarzem cudow. P. Jezusa na intencyę Dobrodziejów oraz Braci i Sióstr Bractwa Ukrzyż. Zbawiciela. W soboty o godz. 10 Msza św. z wystawieniem N. Sakr. w intencyi Arcybractwa Niepokal. Serca Maryi o nawrócenie zatwardziałych grzeszników.

MSZA ŚW. Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu odprawioną będzie we czwartek dnia 6 marca o godz. 8 rano w kościele Felicyanek.

Zawiadomienia i komunikaty.

POSIEDZENIE NAUKOWE TOW. PRZYRODNIKÓW POLSKICH IM. KOPERNIKA odbędzie się we wtorek t. j. dnia 4 b. m. w sali wykładowej Zakładu mineralog. (Gołębia 11 II. p.). Początek o godz. 6 wieczór. Na porządku obrad: 1. Sprawa pretensyi polskich instytutów przy rozbiorze muzeów i instytucyj przyrodniczych w Austryi. 2. Odczyt p. E. Passendorfera p. t. „Z nowszych badań nad geologią Tatr". Goście są mile widziani.

MĄKĘ AMERYKAŃSKĄ BIAŁĄ sprzedawać będą za okazaniem legitymacyi na pobór mąki i odcięciem kuponu Nr. 16 te same sklepy miejskie i rejonowe od środy 5 b. m. w ilości po 1 kg. na osobę i miesiąc w cenie 3 K. 30 hal. za 1 kg. — Konsumenci otrzymają całą ilość mąki na jeden miesiąc niezależnie od wydawanej kaszy jęczmiennej po 25 dkg. na osobę, za ściągnięciem odcinka Nr. 15.

ZJAZD I WYSTAWA CERAMICZNA. Komitet Organizacyjny zawiadamia, że Zjazd i Wystawa Ceramiczna odbędzie się w Warszawie w dniach 26, 27, 28 i 29 kwietnia b. r. i prosi wszystkie osoby zainteresowane o zgłaszanie się do Biura Komitetu Organizacyjnego Zjazdu w Warszawie w Stowarzyszeniu Techników, ul. Czackiego 3 5.

NEKROLOGIA.

† **Franciszek Kruk-Grzybowski.** W drugiej połowie lutego b. r. padł bohaterską śmiercią pod Kozicami kap. Franciszek Kruk-Grzybowski, zwany Kruk-Biały. — Jeszcze w roku 1914 wstąpił do Legionów polskich i walczył w II-im plutonie pod komendą Kasprzyckiego. Odbywszy całą kampanię wojsk polskich, walczył stale w I-szym bat. I-go pułku Legionów polskich i odznaczał się wszystkiemi zaletami żołnierza polskiego. Ceniony przez podwładnych i przełożonych był jednym z najdzielniejszych oficerów. Cześć Jego pamięci!

Audiatur et altera pars.

W odpowiedzi na nasz artykuł w sprawie soli wielickiej, otrzymujemy następujące uwagi:

Kopalnie wielickie przyzwyczajone z czasów austryackich do ogromnej ilości zamówień soli do Czech, Moraw, Austryi Dolnej i Górnej, oraz dla wojska, za mało troszczą się o konsumenta, który zawsze brał wszystko co mu dawano, tembardziej, że cena była bardzo niską. Konsument otrzymywał z Wieliczki sól nieraz bardzo zanieczyszczoną iłami, bardzo szarą i niezbyt dobrze zmieloną (zaledwie ześrutowaną).

Od 1 listopada 1918 t. j. od czasu usunięcia zaboru austryackiego, straciły kopalnie soli głównego konsumenta w krajach austryackich, a na dobitek jeszcze wschodnią Galicyę, która zajęta została przez Ukraińców. Natomiast otworzył się rynek zbytu do Królestwa Polskiego. W tym czasie Wieliczka podniosła cenę soli zbyt radykalnie o 300 procent tak, że warzonka i sól sprowadzana z Niemiec, już po doliczeniu frachtu, kosztowała w Królestwie Polskiem połowę ceny wielickiej. Skarb państwa celem chronienia własnego przemysłu, nałożył na sól niemiecką znaczne cło, bo wynoszące około 50 K. na 100 kg. Pomimo tego warzonka niemiecka kalkuluje się dla odbiorców znacznie taniej, bo około 25 procent. Najwidoczniejszem z tego jest, że podwyżka soli w Wieliczce była zrobiona po dyletancku, gdyż pomimo ochrony cłowej, jeszcze jest o wiele zawysoką.

Do tych wywodów dołącza się jeszcze i to, że Wieliczka z powodu braku węgla może produkować miesięcznie zaledwie parę wagonów warzonki (około 10 wag.), podczas gdy zapotrzebowanie państwa polskiego wynosi około 2.000 wagonów miesięcznie. Czyja w tem wina nie wiadomo — pewnie Niemcy umieją tak chodzić koło swoich interesów, aby konkurenta skarlić i nie pozwolić na większą produkcyę.

Co do soli kamiennej i soli mielonej, to należy nadmienić, że kopalnie wielickie przyzwyczajone do tego z dawnych czasów, nie dbają wiele o konsumenta — do wysyłki przeznaczają sól bardzo zanieczyszczoną, a ładniejszą dają do warzelni, chociaż powinno być przeciwnie. Przytem młyny nie mielą soli dobrze, lecz zaledwie śrutują. Tymczasem konsument Królestwa Polskiego, który za czasów rosyjskich otrzymywał sól białą, morską, i do tej się przyzwyczaił — nie chce obecnie za żadną cenę kupować soli szarej wielickiej i woli nawet przepłacać, byle tylko miał sól białą. Doświadczenia kupców wykazały, że sprowadzona z Wieliczki sól, leżała w składach rok a nawet i więcej — to też obecnie kupiec, który musi się stosować do konsumenta, sprowadza sól tylko białą z Niemiec, gdyż Wieliczka warzonki bardzo znikomą ilość produkuje i w dodatku jest ona o 25 procent, pomimo cła, droższa, aniżeli sól niemiecka.

Jeżeli kopalnie w Wieliczce i w Bochni uwzględnią życzenia i żądania odbiorców co do ceny i jakości — wówczas mogą być pewne wielkich zamówień na sól. Cena i jakość soli zależy tylko od dobrej administracyi.

Ś. † P.

Kazimirz Prus-Więckowski

doktor praw i notaryusz w Kalwaryi,

po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 2 marca 1919 r. w Krakowie, przeżywszy lat 53.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby l. 10 przy ul. Karmelickiej na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we wtorek dnia 4-go bm. o godz. 3 po południu, na który to smutny obrzęd w ciężkim bólu pogrążeni żona, synowie, matka, szwagier i bratanek zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się we środę 5 b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Weinera Plac Szczepański l. 9.

JERZY TURNAU.

98

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

Ale on się przestraszył własnego powiedzenia, bo wiedział z doświadczenia, że Zosia się dawniej o takie „przenośnie" gniewała. Więc nawet już nie spojrzał na nią, tylko skłonił się nisko i wyszedł. Ale wyszedł uradowany. Nie zakazała mi przyjeżdżać. „Nawet figiarnie mnie do tego zachęciła! Mała szelma! kochana! No, trzeba będzie spróbować... Może już za następnym razem. Szkoda, że nie dzisiaj! A miałem kilka razy okazyę. Niedołęga ze mnie!...

Zosia tymczasem naprawdę się dąsała.

— Ciociu. Już tak ładnie na niego patrzę i daję mu okazyę, a on nic! Wyszłam dziś przed ganek, a on, zamiast coś zacząć, to mi opowiedział, że Jasszczułta żołądek boli! Potem znowu z temi krzesłami... umyślnie wyszłam — on znowu nic. Ciociu! może on mnie już nie chce?

— To pocóżby przyjeżdżał?

— Ot, tak sobie. Nudzi mu się u ekonoma i może tam kiepskie jedzenie, ta woł do nas...

— A to, że patrzy na ciebie, jak mucha na cukier, to nic?

— Niby ja też to widzę, ale dlaczego nic stanowczego nie mówi? I ani razu mnie jeszcze w rękę nie pocałował? Ciociu! ani razu!

— Przecież się panny po rękach nie całuje!

— No, a wtedy, przy pożegnaniu, przed wojną? Wtedy o z dziesięć razy; mógł sobie choć połowę na teraz schować.

— Wtedy było co innego. A zresztą, czy ja wiem?

— I na czem się to skończy, ciociu? Przecież ja nie mogę pierwsza zacząć?

— Możesz. Możesz mu kiedy powiedzieć, że ....

— Że co? Nie, ciociu, choćbym miała pięć lat czekać, to ja pierwsza nie zacznę. Ani niech mu ciocia przypadkiem nie mówi. Będę cierpliwie czekała. Co Pan Bóg da, to będzie.

XXXV.

Oleś dotrzymywał towarzystwa Stasiowi, który powoli już zaczynał przechadzać się po ogrodzie, a Zosia po dawnemu jeździła w pole, tylko że nie na balance, lecz na szpaku. Jak zwykle jechała na przełaj, przez łany do Góry Małej. Tam dawała dyspozycye karbownikowi i wracała gościńcem koło Czerwonego Kamienia. Spoglądała ku folwarkowi, ku cegielni i na pola, przeważnie teraz chwastami jeszcze zarosłe. Już tam Stefan coś zaczął orać — ale za pługiem go nie widzi. Wrócił już z Wiśniowca, — czy nie wrócił?

W Górze Małej oglądała dom mieszkalny. Karbownik się dziwił, dlaczego panienka tak znowu chodziła po pustych pokojach. W dwóch on mieszkał. Tamte służyły za skład zboża i materyałów. Dawniej mieszkała tam siostra ś. p. dziadzia Erazma, dożywotniczka. Domek był ładny, suchy, wesoły. A Zosia go dlatego oglądała, że w najgłębszych tajnikach serca układa sobie (nie byłaby się z tem wygadała nawet przed ciocią Martą), że jeżeli się ze Stefanem pobiorą, to mogą sobie tymczasem zamieszkać w Górze Małej. Zamek w Kamieniu się muruje, ale kiedy się to skończy? A zresztą niech sobie tam starzy Rajdzińscy siedzą. A tu możnaby sobie urządzić, jak w pudełku. Karbownik niech się wyniesie do czworaku, który i tak pusty, bo fornale poszli na wojnę. Trochę wapna, trochę pokostu, a będzie śliczne mieszkanie. Gdy mi się Stefan już na dobre oświadczy, pojedziemy sobie zaraz do Krakowa kupimy meble, dywany. Nie wypada? Podczas wojny wszystko wypada! Zresztą niechby i ciocia Marta pojechała. Olesiowi tymczasem nikt głowy nie urwie. A potem będziemy razem przecudnie gospodarować. Co rano będziemy jeździć do gospodarstwa. On i tak do Kamienia musi jechać przez Górę wielką. Jak zechce będziemy razem w kościele, potem ciocia Marta da nam śniadanie, a potem on na prawo, ja w lewo. Zjedziemy się na obiad i będziemy sobie opowiadali, co które zdziałało! Będzie tak, dopóki Staś swojej Góry nie obejmie. A potem albo zostaniemy w Górze Małej albo będziemy już wielkimi hrabiami na Kamieniu...

Tak marzyła Zosia. I z niecierpliwości, że się to jeszcze nie spełniło, że Stefan gdzieś tam pojechał, zamiast już raz z tem skończyć, uderzała się szpicrutą po cholewie.

* * *

Trzeba było kędziem wydać ordynacyę. Koral pochował zboże po dziurach, przed rekwizycyą, teraz je kazał wydobyć, a ludzie chleba potrzebowali. Wydawał więc Koral w Górze, a Zosia popołudniu dosiadła szpaka i pogalopowała do Góry Małej. Ostrzegał Koral, że się chmurzy, żeby lepiej jechała wózkiem i wzięła parasol, ale ona zawsze wolała na koniu. Załatwiła na folwarku, spojrzała na niebo. „Jeszcze dojadę" myślała. Lecz wpół drogi, gdy minęła wieś Kamień Czerwony, czarna chmura, co zrazu bokiem krążyła, nagłym podmuchem wichru zwrócona, leciała wprost naprzód. Zosia przyspieszyła kłusa. Grzmiało coraz bliżej. Wicher dął, trzeszczał w konarach drzew, zamiatał biały kurz na gościńcu. A gdy ustał, padło na twarz kilka ciężkich kropli, poczem lunął gęsty deszcz. Zosia zeskoczyła ze szpaka przy najbliższej chałupie, wprowadziła konia do stajenki, a sama stanęła w sieni, gdzie jej zaraz właścicielka chaty przyniosła drewnianą ławkę, prosząc, by usiadła. Deszcz nie był wielki, czasem tylko kropiło, ale pioruny waliły jeden za drugim. Co chwilę przeraźliwie błyskało się czerwonem światłem, a zaraz potem trzaskał piorun. Niektóre biły tak blizko, że niemal razem z błyskawicą, a w huku był jakoby jakiś poświst, jakoby jęk piekielny.

— A gdyby mnie teraz zabiło? — myślała Zosia — mam sumienie czyste, możebym niedługo w czyścu siedziała? Jeżeli mnie Stefan nie chce, to niechby mnie lepiej zabiło, bo już widzę, że bez niego nie mogłabym żyć na świecie...

(Dokończenie nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.